

IN NOMINE CHRISTI – W IMIĘ CHRYSTUSA

Kto z nas nie czytał powieści Henryka Sienkiewicza „Krzyżacy”? Zakuci w stal bracia zakonni, nie gorzej uzbrojeni polscy rycerze i okryci skórami litewscy wojowie to obraz przeciwników czasu bitwy pod Grunwaldem odmalowany przez pisarza. Wraz z kolejnymi stronami powieści coraz bardziej budził się we mnie Zbyszko z Bogdańca, który w pojedynku pokonał butnego Krzyżaka, Grottgiera de Loewe. Czyż nie prosił się o śmierć Kuno von Lichtenstein, poległy w końcu pod Grunwaldem. Sienkiewicz po mistrzowsku oddał atmosferę i wojenny nastrój tamtych lat. Od czasu lektury książki rycerze zakonni jawili mi się jako rycerze-zbójce: zachłanni, butni i pewni swej siły.

Gdy po raz pierwszy przestąpiłem bramę zamku wielkich mistrzów w Malborku, uszy mi zwiędły i pomyślałem „jakim cudem my Polacy go zdobyliśmy”. Dziś wiem jak (i za ile), ale fascynacja tym okresem i potęgą naszego największego w średniowieczu sąsiada pozostała do dziś. Obraz Krzyżaka-zbójca i mordercy odmalowany przez H. Sienkiewicza nadal dominuje w świadomości przeciętnego obywatela XX-wiecznej Rzeczypospolitej. Jak wszystkie uogólnienia, tak i to zawiera w sobie część prawdy (i to dość znaczną), ale jest nie do końca obiektywne. Nie zamierzam ani szkalować, ani wybielać Zakonu. Niniejszym chciałbym przedstawić pokrótce jego historię, od powstania aż po czasy dzisiejsze.

W dobie wojen krzyżowych w Ziemi Świętej powstały nowe państwa chrześcijańskie. Muzułmanie zostali wyparci ze wschodniego basenu M. Śródziemnego, jednak już w połowie wieku XII chrześcijanie przechodzą do obrony. Wojsko królestw chrześcijańskich w przeważającej części składało się z możnych pielgrzymów-rycerzy, wraz z ich pocztami. W Królestwie Jerozolimskim, przy boku króla i za zgodą papieża poczęły powstawać najpierw szpitale, a później zakony rycerskie. Skupiały one rycerzy-pielgrzymów, którzy przybywali do Ziemi Świętej wypełnić swój rycerski obowiązek – walkę z niewiernymi w obronie Grobu Chrystusa.

Według najwcześniejszych przekazów Zakon Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie powstał około roku 1190. Szpital niemiecki założony został przez mieszczan z Bremy i Lubeki dla ratowania wojsk chrześcijańskich oblegających muzułmanów w Akkonie (w Syrii) jeszcze w latach 40-tych XII w. Pierwszym mistrzem zakonu miał zostać Herman Walpot z Moguncji. Jako zakon rycerski Zakon NMP powstał jako trzeci, po Templariuszach (ok. 1118 r.) i Joannitach (ok. 1130 r.). Sytuacja prawna Zakonu była niepewna. Od samego początku swojego istnienia Krzyżacy podlegali większemu zakonowi, Templariuszom. Groziło im wchłonięcie i pełne uzależnienie od potężniejszego partnera. Podobno na ulicach Akki dochodzić miało do bójek i potyczek pomiędzy Templariuszami a Krzyżakami.

Podstawowym punktem zapalnym był strój braci rycerzy. Templariusze i Krzyżacy nosili białe płaszcze z wyszytym krzyżem. Templariusze nosili krzyż czerwony, a Krzyżacy czarny. Dopiero papież Innocenty III ostatecznie zezwolił Zakonowi NMP na noszenie na białym płaszczu czarnego krzyża.

Tymczasem sytuacja w Ziemi Świętej dla wojsk krzyżowych stawała się coraz gorsza. Szanse rozwoju Zakonu były niewielkie. Wtedy to jego wielkim mistrzem został wybrany Herman von Salza, słusznie nazywany przez historyków właściwym twórcą potęgi Zakonu. Dzięki znajomości z cesarzem Fryderykiem II Herman von Salza miał dostęp do najważniejszych spraw w cesarstwie, a co za tym idzie i do wielkich nadań, przywilejów. Już w 1215 r. Zakon otrzymał wielką darowiznę od króla Węgier Andrzeja II – tzw. ziemię Borsą (12 tys. km kw.). Król węgierski liczył na to, że przy pomocy rycerzy zakonnych łatwiej dokona podboju pogańskich Połowców, którzy nękali jego wschodnią granicę. Jednakże Krzyżacy, zamiast energicznie prowadzić działania przeciwko poganom, zaczęli wznosić na ziemi Borsą liczne zamki i grody, rozpoczęli własną akcję osadniczą, a co najgorsze dla króla Węgier, rozgłaszali u papieża i cesarza, że ziemia Borsą stała się już ich własnością.

Na szczęście król Andrzej II szybko zorientował się w knowaniach krzyżackich. Krzyżacy zostają przepędzeni, a ich zamki zdobyte przez wojska królewskie.

Wydawało się, że pozycja Zakonu jest beznadziejna: w Ziemi Świętej w rękach chrześcijan pozostał już tylko nadmorski pas wokół Akki, z Węgier jak niepyszni musieli się wynosić. Ale Zakon miał wielkiego mistrza Hermana von Salzę. Już wkrótce nawiązał on rozmowy z księciem mazowieckim Konradem o sprowadzeniu Zakonu na Ziemię Chełmińską, do walki z Prusami. Propozycja była kusząca. Co nie udało się na Węgrzech, mogło się udać na rubieżach rozbitego na dzielnice państwa polskiego.

SPROWADZENIE KRZYŻAKÓW DO POLSKI

W roku 1226 rozpoczęto pierwsze rozmowy. Konrad Mazowiecki jako dobroczyńca Zakonu nadawał Krzyżakom ową ziemię celem zdobycia przez krzyżowców obszaru pogańskich Prus – jak rozumował książę oczywiście dla niego. Tymczasem Herman von Salza, za plecami fundatora zwrócił się do cesarza, aby swoją powagą zatwierdził owo nadanie, jak i przyszłe zdobycze. Przywilej cesarski nie miał żadnego praktycznego znaczenia, ale w swojej wymowie wyznaczał Krzyżakom pewien kierunek, chęć uniezależnienia się od książąt polskich.

Krzyżacy na ziemiach polskich

Wpisany przez Robert Sypek

niedziela, 28 listopada 2010 20:55 - Poprawiony sobota, 26 stycznia 2013 19:29

W 1228 r. do Polski przybyli wysłannicy wielkiego mistrza. Mieli dokładnie zbadać teren i rozeznaczyć się w rejonie przyszłego nadania. Od księcia Konrada oczekiwali przekazania im dogodnego, umocnionego już grodu, który mógłby stać się pierwszym etapem w ich podbojach, a zarazem miejscem bezpiecznego schronienia. Wybór padł na Nieszawę (dzisiejszą Małą Nieszawkę). Tu wiosną 1230 r. pod dowództwem późniejszego mistrza krajowego Hermana Balka przybyli na Kujawy pierwsi Krzyżacy. Nieszawa leży na lewym brzegu Wisły, prawy brzeg rzeki tj. część Ziemi Chełmińskiej opanowali na początku XIII w. Prusowie. Gdy około 1230 r. do Ziemi Chełmińskiej przybyli pierwsi rycerze zakonni, najprawdopodobniej znajdowała się ona pod kontrolą plemion pruskich.

Kim byli? Jak podaje Gerard Labuda: „Prusowie tworzyli jedną z grup językowych przynależnych etnicznie do szerszego zespołu ludów, które określamy potocznie mianem Bałtów”. Mówiąc prościej, pierwotnie należeli do grupy ludności, która niespełna około 1000 r. p.n.e. przybyła nad wschodnie wybrzeża Bałtyku – w rejon późniejszej Sambii i Liwonii (tak naprawdę Prusowie należą do tej samej grupy kulturowej co Litwini, czy Łotysze). Dopiero w VI w. n.e. Prusowie rozpoczęli ekspansję na tereny dzisiejszego Pojezierza Mazurskiego i Warmii. Około VII/VIII w. docierają nad Wisłę (w okolice Malborka i Kwidzyna). Od tego czasu rozpoczyna się mordercza walka pomiędzy Słowianami z Pomorza Gdańskiego i z Ziemi Chełmińskiej a plemionami pruskimi. Zaciekle walki nie zmieniają już jednak umownej granicy na Wiśle. Prusowie zostają chwilowo powstrzymani. Jednakże już około X/XI w. rozpoczyna się kolejny etap ekspansji pruskiej – na południe.

PERKUN CZY CHRYSTUS

Tym razem na drodze Prusów staje już rodzące się Królestwo Polskie. Bolesław Chrobry podejmuje wyprawę na ziemie pogan. Słupy graniczne stają na linii rzek: Wisły, Osy, Drwęcy i Puszczy Galindzkiej. Nad granicą wznoszone są po obydwu stronach potężne drewniano-ziemne grody. Równocześnie do Prus ruszają misje chrystianizacyjne. Podczas jednej z takich wypraw ginie biskup praski św. Wojciech – późniejszy patron już podbitych ziem pruskich.

Przez całe średniowiecze księgi łacińskie i kroniki nazywały PRUSAMI ludy pogańskie osiadłe przed wiekami nad Morzem Bałtyckim na wschód od Wisły.

Od nazw plemion zwane też były ziemie, które zamieszkiwali: Pomezania – okolice dzisiejszego Kwidzyna, Malborka i Dzierzgonia, Pogezania – okolice Elbląga, Ziemia Sasinów – okolice Lubawy, Warmia – okolice Braniewa i Lidzbarka, Natangia – okolice Bartoszczyk, Bareja – okolice Kętrzyna i Olsztyna, Jaćwież – okolice Ełku i Rajgrodu, Sambia – półwysep z Królewcem, Nadrowia – położona nad Pregołą, Sudowia – położona na pograniczu Sambii i

Krzyżacy na ziemiach polskich

Wpisany przez Robert Sypek

niedziela, 28 listopada 2010 20:55 - Poprawiony sobota, 26 stycznia 2013 19:29

Żmudzi. Wraz z rozbiem dzielnicowym osłabła też szczelność granicy z Polską. Prusowie coraz częściej zapuszczali się w głąb północnych dzielnic Królestwa. Obronę przed ich atakami, a zarazem własne próby zbrojnego nawracania pogan przejęli książęta kujawsko-mazowieccy. Walki na pograniczu były niezwykle krwawe. Książęta kujawscy co raz organizowali niewielkie wyprawy krzyżowe, na które ruszali rycerze z Mazowsza i Kujaw, a także co jakiś czas inni książęta dzielnicowi. Prusowie odwdzięczali się pustoszącymi najezdami, choć o wiele częstsze były wyprawy po kilkudziesięciu wojów, którzy skrycie i podstępem napadali na nieobronne osady uprowadzając niewolnika.

Dopóki książęta odwdzięczali im się pięknym za nadobne, nad granicą panowała względna równowaga. Niestety na przełomie XII i XIII w. opustoszał tron seniora w Krakowie. Do walki o spuściznę po seniorze włączyli się także i książęta mazowieccy. Najbardziej uparty i nieustępliwy był książę Konrad (1187-1247). Dwukrotnie sięgał po tron w Krakowie i dwukrotnie z niego spadał zrzucany przez konkurentów. Aż do śmierci to właśnie Kraków zaprzętał jego uwagę. W tym czasie opustoszała granica północna. Prusowie nie omieszkali tego wykorzystać. Wkrótce prawie cała Ziemia Chełmińska była w ich rękach.

Nie mogąc powstrzymać ich postępów, książę Konrad Mazowiecki, za radą swoich możnych rozpoczął rozmowy z Zakonem Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego o ich przybycie na Kujawy. Jak wydawało się księciu, najłatwiej sprawę Prusów byłoby załatwić rękami obcych rycerzy. Szkoda, że nie znał węgierskiego poglądu na działanie Zakonu: „jak ogień w piersiach, jak mysz w plecaku, jak żmija w łonie”.

Z opowiadań krzyżackiego kronikarza Piotra z Dusburga wynika, że jeszcze w 1226 r. przybyli do Polski dwaj bracia krzyżacy, Konrad von Landsberg i drugi nieznanym z imienia wraz z poczem giermków. Dla nich Konrad Mazowiecki nakazał wznieść na lewym brzegu Wisły, naprzeciw najstarszej części dzisiejszego Torunia, niewielki gródek nazwany Vogelsang, w którym przybysze „opierając się nieskończonej ilości pogan śpiewali pieśń smutku i żalu”. Cztery lata później do Vogelsangu przybyli pierwsi zbrojni pod wodzą Hermana Balka – późniejszego pierwszego mistrza krajowego. Rozpoczął się podbój Prus.

Autor: *Robert Sypek*

Opublikowano 17.07.2007 r.